



Małżonkowie na świętokrzyskim szlaku

Rodzinne pielgrzymowanie

tekst

MARTA
WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Trudno wyobrazić sobie Msze św., nabożeństwa bez towarzyszenia organów. W naszej świadomości nierozdzielnie zrosły się ze świątyniami, i przez wielu traktowane są jako instrument wyłącznie kościelny. Tymczasem jego proveniencja jest zgoła niekościelna. Jak się okazuje, organy wynaleziono w starożytności, a towarzyszyły one głównie ówczesnym zabawom. Poza tym każdy bywałec filharmonii doskonale wie, że organy są żelaznym elementem wyposażenia sal koncertowych. Więcej na ten temat na stronach IV-V.

Wędrując przez jodłową puszcę, podczas Drogi Krzyżowej modlili się o prawną ochronę życia i społeczną troskę o polskie wspólnoty małżeńskie.

Na uroczystości ku czci Najdroższej Krwi Pana Jezusa do świętokrzyskiego sanktuarium pielgrzymowały małżeństwa i rodziny z naszej diecezji. Do pielgrzymki dołączyły parafialne wspólnoty Krwi Chrystusa. Pątnicy modlili się o poszanowanie daru życia w całej ojczyźnie oraz przyjmowanie go z miłością w każdej rodzinie. – Dziś wielu z naszych przyjaciół boryka się z problemami małżeńskimi i rodzinnymi. Potrzebują nie tylko pomocy psychologów czy psychoterapeutów, ale przede wszystkim otwarcia na łaskę Bożą i Jego miłosierdzie – zauważył Sebastian Ku-



O świętość rodzin proszono Boga przed relikwiami Krzyża Świętego

tera z Ostrowca Świętokrzyskiego. Mszy św. przy relikwiach Krzyża Świętego przewodniczył bp Edward Frankowski, który wezwał do większej troski o rodzinę i zawierzenie jej Chrystusowi. – Życie słowem Bożym i umiłowanie modlitwy to wielkie dary, które pomogą w trwaniu w świętości małżonków, dzieci i całych rodzin. Trwajmy, więc przy

Chrystusie, przy krzyżu, aby Jego Krew nie była wylana na darmo – mówił biskup. Rodziny podziękowały ks. Czesławowi Murawskiemu za długoletnią posługę na stanowisku diecezjalnego duszpasterza rodzin oraz powitano jego następcę, ks. Wiesława Surmę, który od 1 lipca objął swoje nowe obowiązki.

Ks. Tomasz Lis

Rycerski festyn



W deszczu odbywał się pokaz szarzy husarzy w wykonaniu sandomierskiego rycerstwa podczas dwudniowego Jarmarku Jagiellońskiego. W kramach rozstawionych na Rynku Starego Miasta turyści mogli nabyć różnorakie wyroby i pamiątki, zaś miłośnicy historii i militariów podczas dwudniowych pokazów podziwiali widowiska historyczne przygotowane przez Chorągiew Rycerstwa Ziemi Sandomierskiej. – Przyjechaliliśmy ponad 100 km, aby zobaczyć nie tylko piękne miasto, ale i kawałek polskiej historii zawarty w tradycji rycerskiej – powiedział pan Krzysztof z Radomia. Imprezie towarzyszyły występy zespołu Pieśni i Tańca „Ziemia Sandomierska” oraz innych grup wokalnych. **tl**

SANDOMIERZ. Dumnie prezentowała się husaria

„Rakowskie Divertimento”

MUZYKA. Po raz piąty w rakowskim sanktuarium Matki Bożej Cudownej Przemiany odbyły się występy chórów w ramach Festiwalu Muzyki Oratoryjno-Kantatowej. Po raz pierwszy w przeglądzie wystąpił rodzimy chór Rakowskie Wiołinki, skupiający młodzież szkolną pod dyktando Magdaleny Wojsy. Rakowski zespół wykonał swoje utwory podczas Mszy św. rozpoczynającej muzyczne świętowanie. Na organach grał Henryk Zacharski z Kielc, obecnie organista w kościele Świętego Krzyża w Kielcach i wykładowca w Diecezjalnym Studium Organistowskim. Festiwalowy przegląd „Rakowskie Divertimento” rozpoczął wspólny występ chóru Continuo oraz chóru



Występ chóru Jubileum

i orkiestry Jubileum, którzy wykonali pieśń „Gaude Mater Polonia”. Następnie wystąpił zespół wokalny Jubileum pod dyktando Tomasza Orkiszewskiego. W skład 50-osobowej grupy wchodzi zarówno uczniowie szkół podstawowych, średnich, studenci, jak i osoby pracujące zawodowo, których wspólną pasją jest muzyka. Artyści zaprezentowali utwory: M. Gomółki, G. F. Haendla, F. Schuberta, P. Czajkowskiego oraz lotewską pieśń ludową. Następnie swoje utwory wykonał sopocki chór kameralny Continuo pod dyktando Ewy Czyżewskiej. Imprezę o tak wysokim poziomie artystycznym udało się stworzyć dzięki zaangażowaniu ks. Romana Dyląga, wójta gminy Aliny Siwoni, samorządów lokalnych oraz wspólnej pracy środowisk muzycznych.

Dorota Sobolewska

O trzeźwość podczas wakacji



DIECEZJA. Do mądrego i trzeźwego przeżywania czasu wakacji oraz odpowiedzialności za wychowanie dzieci i młodzieży w duchu trzeźwości zachęcał podczas przeprowadzanych parafialnych dni trzeźwości ks. Dariusz Woźniczka, referent ds. duszpasterstwa trzeźwościowego. – Przeżyjmy je mądrze i trzeźwo, pokazujemy dzieciom i młodzieży, że można

radośnie i pięknie spędzać czas wypoczynku bez sięgania po naporę alkoholu. Dbajmy w tym okresie szczególnie o młode pokolenie – mówił ks. Woźniczka. Podczas parafialnych spotkań (na zdjęciu) odbywają się modlitwy oraz zakładane są parafialne księgi trzeźwości, do których wpisują się osoby zobowiązujące się do abstynencji od alkoholu.

ac

Krwawy dzień

Nisko. 6 litrów krwi oddali uczniowie, ich nauczyciele i rodzice w Regionalnym Centrum Edukacji Zawodowej w Nisku. Był to już 10. w zakończonym właśnie roku szkolnym dzień dawcy krwi. Do tej pory 150 osób oddało w ten sposób ponad 100 litrów płynu życia. Krew po raz pierwszy oddała również wicestarosta niżański Sławomir Cwał.



Podczas akcji krwiodawstwa w Nisku

Parking przy klasztorze

STAŁOWA WOLA-ROZWADÓW. Parafianie, przy wydatnej pomocy miasta, wybudowali obszerny parking przy klasztorze Braci Mniejszych Kapucynów. Parking ma 898 mkw. powierzchni i wyłożony jest gustowną brukową kostką. Inwestycja pochłonęła wprawdzie 300 tys. zł, ale raz na zawsze rozwiązała komunikacyjny problem.

ac



Droga, ale potrzebna inwestycja

Artystyczny sukces

SANDOMIERZ. Teatralna szkolno-parafialna grupa młodzieży działająca w Sandomierzu-Nadbrzeziu zwyciężyła w Wojewódzkim Przeglądzie Małych Form Teatralnych. Młodzi artyści pod kierunkiem Marty Kornalskiej-Sałaty, Doroty Drobiazg i ks. Mariana Bolesty przygotowali spektakl artystyczny „Ich marzenia” dotyczący promocji zdrowego stylu życia, wolnego od nałogów i używek. W przeglądzie, który odbył się w kieleckim Teatrze Lalki i Aktora „Kubuś”, II miejsce zajął Zespół Szkół w Działoszycach, a III – Publiczne Gimnazjum Samorządowe w Kazimierzy Wielkiej.

ac

Ku istocie rzeczy

felieton

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

biskup senior

Zobowiązanie ucznia Chrystusa

Są niedawno nawróceni i są tacy, którzy od dziecka nigdy nie zdradzili Chrystusa. Są tacy, którzy się spóźnili, i tacy, którzy przyszli punktualnie. Są niewierzący, którzy nudzą się w niedzielę, bo zimno i pochmurno, i przychodzą do kościoła zobaczyć, „co inni tu robią”. Ale wszyscy jesteśmy chrześcijanami, czyli uczniami Chrystusa, i przychodzimy do kościoła, by skonfrontować z Nim nasze chrześcijaństwo. To aluzja do słów kapłana: Spraw, Boże wszechmogący, „niech ci, którzy uważają się za chrześcijan, odrzucają wszystko, co się sprzeciwia tej godności, a zabiegają o to, co jest z nią zgodne”. Wszyscy, którzy gromadzimy się w kościele, uważamy się za chrześcijan i chcemy porzucić to, co jest niegodne tej postawy, i chcemy wyznawać to, co jest zgodne z postawą ucznia Chrystusa. Przypomnę – tak odbywa się chrzest, mówimy uroczyście w Wielką Sobotę: „Wyrzekasz się ducha złego? szatana i jego spraw?”. „Wyrzekam”. Było też bierzmowanie, Pierwsza Komunia, coroczne uczestnictwo w Triduum Świętym, w uroczystości śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, kiedy biją dzwony na Rezurekcję, bo Chrystus zmartwychwstał – jest. Dlatego też odprawiana Eucharystia jest prawdą, która zobowiązuje ucznia Chrystusa.



ZDJĘCIA: KS. TOMASZ LIS

Policja apeluje o rozwagę i czujność

By urlop był spokojny

Prowadzone przez stróżów prawa akcje prewencyjne mają wyculić naszą uwagę na sprawę bezpieczeństwa. Przeważnie gwarantuje dobry wypoczynek.

Wakacje nie dla wszystkich jednak stają się czasem wypoczynku i oddechu od nawału spraw. Wiele służb musi podwoić swoje działania, byśmy czuli się bezpiecznie. Bardzo często podczas wakacyjnych miesięcy sami stajemy się mniej uważni i czujni na niebezpieczeństwa, które mogą pojawić się w czasie urlopów.

– Już podczas miesięcy przedwakacyjnych policjanci prowadzili wiele akcji prewencyjnych wśród dzieci i młodzieży, aby uczulić ich na niebezpieczeństwa i nauczyć postępowania w sytuacjach zagrożenia. Szczególnie zwracaliśmy uwagę na bezpieczeństwo nad wodą, ostrzegamy przed niebezpieczeństwem korzystania z kąpielisk niedopuszczonych do użytku. Co

Po wakacjach czas na strażaków

Młodzież kontra policjanci

Na lotnisku w Turbi odbyły się wspólne ćwiczenia funkcjonariuszy działających w Pododdziale Prewencji Komendy Powiatowej Policji w Stalowej Woli oraz uczniów klasy o profilu policyjnym z Zespołu Szkół nr 1 im. gen. W. Sikorskiego w Stalowej Woli.

Młodzież uczestniczyła w roli pozorantów – powiedział Lucjan Maczkowski, zastępca komendanta powiatowego policji w Stalowej Woli. – Skorzystały na tym obydwie strony: my mogliśmy sprawdzić się w działaniu, a uczniowie przyjrzeć się z bliska naszej pracy.

Klasa policyjna działa w Zespole Szkół nr 1 im. gen. W. Sikorskiego w Stalowej Woli od 2010 roku. Oddział liczy 34 uczniów. Oprócz standardowych przedmiotów, jakie znajdują się w programie liceum, mają oni dodatkowo musztrę oraz zajęcia z funkcjonariuszami policji.



Kursy na uprawnienia motorowerowe cieszyły się dużą popularnością

PO LEWEJ:

Wiele rowerów zostało oznakowanych

roku w takich miejscach zdarzają się utonięcia, więc nie tylko kontrolujemy takie kąpieliska, ale wolimy przestrzegać młodzież i dzieci, by z nich nie korzystały – informowała Agata Frejlich z Powiatowej Komendy Policji w Opatowie.

Dużą popularnością wśród uczniów cieszyła się także akcja znakowania rowerów oraz kurs na kartę rowerową i motorowerową. Dzielnicowy z Baćkowiec w nagrodę dla tych, którzy uzyskali takie uprawnienia, zorganizował rowerową wycieczkę.

– Pracujemy nad tym, aby dzieci nie były dopuszczane do niebezpiecznych prac i maszyn rolniczych. Mielśmy kilka takich wypadków. Coraz częściej zdarza się tak, że sąsiedzi dzwonią, informując nas o nieodpowiedzialnym postępowaniu rodziców. Wakacje to również czas działania osób, które proponują nam niejasne zakupy czy też mogą wyłudzać pieniądze. Chodzi o to, by czas urlopowy nie był odpoczynkiem od naszej czujności o swoje i innych bezpieczeństwo. Trzeba więc zadbać, aby urlop rozpoczął się i zakończył szczęśliwie – dodaje Agata Frejlich. Ks. Tomasz Lis



Starli się na niby

– Podczas tegorocznego naboru – powiedziała Lucyna Goc, dyrektorka szkoły – klasa cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Ale oprócz policyjnego, po wakacjach planujemy też uruchomić jeszcze oddział o profilu strażackim. Na razie chętnych jest na pół klasy, choć liczymy, że jeszcze ich przybędzie i wystartujemy z całym oddziałem.

GOŚĆ SANDOMIERSKI
sandomierz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz,
ul. Mariacka 12
TELEFON (15) 832 76 60 FAKS (15) 832 76 61
REDAGUJA:
ks. Tomasz Lis – dyrektor oddziału,
Andrzej Capiga, Marta Woynarowska



ANDRZEJ CAPIGA

TURYSTYKA.

Szlaki tematyczne cieszą się coraz większym wzięciem.

tekst

ANDRZEJ CAPIGA
MARTA WOYNAROWSKA

sandomierz@gosc.pl

Aby uatrakcyjnić, a jednocześnie zmniejszyć schemat wędrowania po Polsce, powstają pomysły na coraz nowe szlaki, prowadzące przez miejsca związane ze sobą jakąś myślą przewodnią, osobami, wydarzeniami, zabytkami albo potrawami.

Rodowe gniazda

Jednym z ciekawszych jest z pewnością Szlak Lubomirskich. Ród Lubomirskich dał Polsce polityków, wodzów, żołnierzy, mecenasów, filantropów, literatów, naukowców i artystów. Ich siedziby stanowiły kiedyś centra kultury i ekonomicznego postępu. Miejscowości, w których istnieją do dziś rezydencje lub znaczące obiekty ufundowane przez Lubomirskich, zaliczono do szlaku gniazd rodowych. Połączone liniami komunikacyjnymi tworzą oryginalny, niezwykle atrakcyjny turystyczny szlak i znakomity pretekst do poznawania historii swego regionu, kraju, a także najbliższych sąsiadów.

– Turystyczny szlak gniazd rodowych Lubomirskich – opowiada dyrektor Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli Lucyna Mizera – wiedzie przez najciekawsze miejscowości

Nasze delicje

związane z magnackim rodem na terenach województwa podkarpackiego w Polsce, obwodu lwowskiego na Ukrainie i okręgu preszowskiego na Słowacji. Wiele z nich zachowało się do dziś w doskonałym stanie lub zostało do takiego stanu doprowadzone dzięki pracom restauratorskim. Obecnie mieszczą się w nich muzea, placówki kulturalne, obiekty noclegowe, siedziby urzędów i władz lokalnych.

Poszczególne linie i gałęzie rozrastającej się rodziny książęcej z Wiśnicza obierały za siedziby różne miejscowości. I tak jedna z nich osiadła w Łańcucie, inna w Przeworsku, a kolejna w Rzeszowie, by z czasem przenieść się do Rozwadowa i Charzewic (dziś dzielnic Stalowej Woli). Posiadali także rezydencje we Lwowie, Baranowie czy Boguchwale. Przez dziesiątki lat rezydowali też w Starej Lubowli i Nowym Sączu.

Szlak turystyczny gniazd rodowych Lubomirskich swój początek ma w Stalowej Woli, a kończy się w Wiśniczu. Jego całkowita długość wynosi 879 km, z czego na terenie Polski jest 478 km, na Ukrainie 247 km i na Słowacji 154 km. Ze Stalowej Woli trasa prowadzi najpierw do Baranowa Sandomierskiego i Rzeszowa. Z Rzeszowa szlak skręca do Boguchwały, aby ponownie wrócić do stolicy Podkarpacia. Stąd biegnie do Łańcucha, Przeworska, Radymna, by, w polskiej części, zakończyć się w Przemyślu. Następnie wkracza na Ukrainę i Słowację. Potem powrót do kraju do Wiśnicza. O atrakcyjności szlaku świadczą nie



ANDRZEJ CAPIGA

Michał Lubomirski Pierre z żoną podczas wizyty w Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli

POWYŻEJ: Atrakcja turystyczna Ulanowa – przejażdżka tratwą

tylko zabytkowe obiekty, rodowe gniazda, ale również walory przyrodnicze, między innymi parki narodowe i krajobrazowe, w pobliżu których, a nierzadko przez same obszary chronione, prowadzi trasa.

Kajakiem lub rowerem

Z kolei dla miłośników bliskiego kontaktu z naturą polecamy spływ Szlakiem Błękitnego Sanu. Od Przemyśla do ujścia do Wisły koło Dąbrówki Pniowskiej San płynie łagodnymi skrętami przez nizinne tereny i jest dostępny nie tylko dla kajaków, ale i dla różnych też płaskodennych

jednostek pływających o małym zanurzeniu. Koryto rzeki jest częściowo uregulowane i obwałowane, z wysokimi, często na długich odcinkach, niedostępnymi brzegami i kamienistymi, a następnie piaszczystymi plażami, sprzyjającymi kąpielom. Wzdłuż doliny Sanu biegnie stary, ważny szlak komunikacyjny z Sandomierza do Przemyśla.

– Po drodze trzeba koniecznie zaglądnąć do stolicy polskiego flisactwa – Ulanowa – zachęcał retman Mieczysław Łabęcki. Tam można przejechać się tratwą, galarem czy byłym świadkiem wystrzału z beczki wiwatówki.

Dla miłośników dwóch kółek wspinałym przeżyciem będzie przejażdżka szlakiem rowerowym po Lasach Janowskich. Ma on długość 67 km i składa się z dwóch tras. Pierwsza, zwana „Wyprawą do Leśnego Skarbca”, nawiązująca do hasła promocyjnego Janów Lubelski – Leśny Skarbiec, prowadzi przez najciekawsze miejsca Lasów Janowskich o dużych walorach historycznych i krajobrazowych, mijając śródleśne wioski agroturystyczne. Druga, „Szlak Glinianych Garnków”, biegnie natomiast wzdłuż doliny rzeki Białki do znanego w kraju ośrodka rzemiosła ludowego – Łązka Garncarskiego. Tam można na przykład, pod okiem mistrza, prześledzić proces produkcji ceramicznych wyrobów, a nawet zakupić takowe w miejscowym sklepiku.

Po ciemnych ścieżkach

Miasta, wioski można zwiedzać na różne sposoby. Sandomierz, przeżywający od paru lat turystyczny boom, głównie za sprawą popularnego serialu „Ojciec Mateusz”, turyści oglądają przede wszystkim przez pryzmat miejsc ujętych w filmie. Tymczasem miasto można zwiedzać, kierując się zupełnie innym kluczem, np. literackim.

– Pierwszy raz Jarosław Iwaskiewicz w Sandomierzu miał się pojawić znacznie wcześniej niż to się stało – mówi Jerzy Krzemiński, kustosz Działu Literatury Muzeum Okręgowego w Sandomierzu. – W archiwum Aleksandra Patkowskiego zachowały się dwie kartki, które zupełnie przypadkowo odnalazłem na strychu domu Przyłęckich przy ul. Żeromskiego, zapisane przez młodego pisarza. Wynika z nich, że próbował umówić się z Patkowskim. Był to chyba rok 1918. Do spotkania nie doszło.

Po raz pierwszy Iwaskiewicz dotarł do Sandomierza w 1921 r. ze swym serdecznym przyjacielem Mieczysławem Rytardem. Pobyt i wrażenia dość dokładnie opisał w „Podróżach do Polski”. – Miasto oczarowało go – zauważa Jerzy Krzemiński. – Toteż nie dziwi fakt, że w rok później ponownie zjawił się w Sandomierzu, tym razem w towarzystwie Wiktora Poznańskiego i jego matki. Wyraźne ślady tego pobytu można odnaleźć w „Zmowie mężczyzn”, w której przeżywają się obrazy miasta.

Te właściwe, dłuższe pobyty zaczęły się dopiero w roku 1936. – Wynajął wówczas dwa pokoiki u państwa Święstowskich przy ul. Katedralnej – opowiada pan Jerzy. – Domek ten obecnie już nie istnieje. Przyjeżdżał raz, dwa



ANDRZEJ CAPIGA

razy w roku, do wybuchu II wojny. W 1940 r. zlikwidował je. Co ciekawe, posiadał trzy rodzaje papeterii, każda z innym adresem: Stawiska, ul. Kredytowa w Warszawie i Katedralna w Sandomierzu – zaznacza Jerzy Krzemiński. Był to również czas przyjaźni z Wincentym Burkiem oraz Stanisławem Piętakiem, którego niejedną raz odwiedzał w jego domu w Wielowsi. Gościł również na kolacyjkach w tamtejszej, obecnie starej plebanii, zapraszany przez ówczesnego proboszcza.

Po wojnie Iwaskiewicz powrócił do Sandomierza, tym razem jednak wynajął lokum na parterze domu doktorostwa Schinzlów. – Po jakimś czasie to się urwało – mówi pan Jerzy – wówczas Burek zaczął mu szukać noclegów, m.in. w budynku przy ul. Mariackiej, w obecnym Domu Księża Emerytów przy ul. Staromiejskiej oraz w nieistniejącym od lat 80. ubiegłego wieku domu archeologów przy zamku. Lubił Sandomierz, acz nie cały, przede wszystkim Stare Miasto. Wielkim sentymentem darzył trakt wiodący od zamku do kościoła św. Pawła. Bywał również na Wzgórzu Salve Regina. Fascynowała go bardzo przestrzeń widziana ze Wzgórza Staromiejskiego w kierunku na Pieprzówkę, podnóże skarpy, Nadbrzeża, tereny wówczas jeszcze dziewicze, porośnięte roślinnością, a nie tak jak dzisiaj straszące swą koszmarną szpetotą – dodaje.

Idąc śladami autora „Sławy i chwały”, koniecznie należy wstąpić do Muzeum Okręgowego, prezentującego stałą ekspozycję jemu poświęconą, zatytułowaną „Ciemne ścieżki”, jak jeden z jego najbardziej sandomierskich tomików wierszy.

Iwaskiewicz również w swoich opowiadaniach, jak np. „Tatarak”, „Zygryd”, zawiera niekiedy zawaolowane obrazy Sandomierza, które pozwalają jednak podążać po tym mieście śladami ich bohaterów.

W stronę widnokregu

Sandomierz można również przemierzać, podążając po miejscach związanych z innym wybitnym mistrzem pióra – Wiesławem Myśliwskim. – Najbardziej sandomierska powieść Myśliwskiego to niewątpliwie „Widnokrag”. Swoją drogą, książka absolutnie wybitna – zaznacza Jerzy Krzemiński. – Zawiera wątki autobiograficzne, chociaż pisarz nigdy wprost tego nie potwierdził. Powieść rejestruje wiele miejsc

Pałac Lubomirskich w Stalowej Woli. Obecnie siedziba Muzeum Regionalnego
PO PRAWIEJ: Wiesław Myśliwski przed rodzinnym domem żony w Sandomierzu



JERZY KRZEMIŃSKI

istniejących do dzisiaj w niezmienionej formie, ewentualnie poddanych małej modyfikacji. Najważniejszy jest dom na Rybitwach, stojący niegdyś u podnóża skarpy – kontynuuje pan Jerzy. – Swego czasu nakręcono reportaż o Wiesławie Myśliwskim, w którym pisarz oprowadzał widzów po swoich miejscach w Sandomierzu. Pierwszoplanowy naturalnie, podobnie jak w „Widnokregu”, był dom na Rybitwach, w którym mieszkali również powieściowe panny Ponckie. Drugie, równie istotne miejsce, które odegrało w jego życiu ogromną rolę, to dom Steców, rodziny jego żony. Drewniany, kryty eternitem stoi nadal w formie niezmienionej, acz mocno nadszarpniętej. Usytuowany jest na pięknym wzniesieniu tuż nad oddanym w ubiegłym roku deptakiem biegnącym wzdłuż ul. Podwale. W „Widnokregu” mieszkała w nim Anna, która często spacerowała wraz z Piotrem wózkiem wychodzącym na wprost kościoła św. Jakuba. Należy jeszcze wspomnieć o gimnazjum, gdzie pisarz pobierał naukę, obecnie w budynku przy ul. Żeromskiego mieści się Ponadgimnazjalny Zespół Szkół Ekonomicznych im. E. Kwiatkowskiego.

Ale Myśliwski to nie tylko Sandomierz. Jego dzieciństwo najściślej związane jest z Dwikozami, gdzie nadal przy drodze prowadzącej w stronę Kichar w stanie bardzo opłakanym stoi kamienny dom jego dziadków. – Chciałbym jeszcze wspomnieć o Ćmielowie, z którego pochodziła rodzina Myśliwskiego. Miejsce szalenie atrakcyjne turystycznie, a zupełnie nieodkryte, poza naturalnie słynną fabryką porcelany. Posiadające urokliwą, oryginalną zabudowę z przełomu XIX i XX wieku.

Będąc w Sandomierzu, warto również odwiedzić miejsca związane np. z Witoldem Gombrowiczem, czyli Małoszyce, Bodzechów, Wszechświęte oraz Przybysławice, lub Brunonem Jasińskim, na którego cześć każdego roku w Klimontowie odbywa się duże wydarzenie kulturalne nazwane „Brunonaliami”. Tegoroczne potrawią od 10 do 17 lipca.

Tylko Stalowa Wola chciała...

Napędy do wojska



ANDRZEJ CAPIGA

Huta wydzierżawiła majątek znajdującej się stanie upadłości spółki Zakład Zespołów Napędowych. Dla części pracowników oznacza to pewność zatrudnienia.

Dzierżawiony majątek, zasoby materialne i ludzkie wzmocnią potencjał części zbrojeniowej spółki HSW SA – powiedział Krzysztof Trofiniak, prezes Huty Stalowa Wola SA. Części zbrojeniowej, bo już niedługo spodziewane jest sprywatyzowanie części cywilnej HSW, produkującej ładowarki i spycharki. – Udziały kupi chiński LiuGong. Zakład Zespołów Napędów pod naszym kierunkiem będzie nadal produkował części i zespoły na potrzeby przemysłu maszyn budowlanych. Utrzymamy istniejące i pozyskamy nowe zlecenia zewnętrzne w zakresie prowadzonej przez ZZN działalności – zadeklarował prezes.

Upadłość likwidacyjną spółki ZZN sąd ogłosił w ostatnim dniu 2010 roku. – Piętrzące się problemy, związane głównie ze światowym kryzysem, okazały się zbyt dużym obciążeniem dla zakładu – podkreślił Bartosz Kopyto, pełnomocnik zarządu HSW. Udzielone mu przez HSW wsparcie w ciągu kilkunastu miesięcy kryzysu okazało się niewystarczające i w dłuższej perspektywie sytuacja w ZZN mogła zagrażać stabilności spółki matki.

W zakładzie znaleźli zatrudnienie najlepsi pracownicy ZZN

Syndyk masy upadłościowej podjął się działań restrukturyzacyjnych, naprawczych i wznowił działalność zakładu. Na ogłoszony w maju tego roku otwarty przetarg dotyczący dzierżawy majątku upadłego ZZN swoją ofertę złożyła również HSW SA. Została ona przyjęta. Spółka w pierwszej kolejności zatrudniła najlepszych fachowców z ZZN.

HSW – Zakład Zespołów Napędowych istnieje 35 lat i w chwili upadłości zatrudniał 590 pracowników (kiedy powstał w latach 70., pracowało tu 1600 ludzi). Jego majątek szacuje się na 80 mln zł. Jednakże tylko jedna firma ze 150, do których syndyk wysłał propozycje kupna zakładu za „jedynę” 20 mln, odpowiedziała na ofertę. Nie spełniała jednak innych wymogów. ac

Bogaty asortyment

HSW – Zakład Zespołów Napędowych produkuje skrzynie biegów do ciągników gąsienicowych i ładowarek, zespoły napędu jazdy kombajnów zbożowych, zespoły i elementy używane do ciągników rolniczych, elementy używane dla motoryzacji i kolejnictwa, mosty napędowe, koła zębate i elementy używane, korpusy zespołów napędowych.

Coraz więcej matek i ojców na bani

Gorzkie promile

Rocznie w powiecie stalowowolskim sądy odbierają dzieci dziesięciu pijanym rodzinom. Podejmują też średnio około 40 decyzji o pozbawieniu praw rodzicielskich nad zaniedbywanymi pociechami.

A problem nie maleje i niemal każdego miesiąca policja informuje o kolejnych pijanych rodzicach. Oto ostatnie przypadki. 21 czerwca w mieszkaniu przy ulicy Okulickiego około godz. 1.15 doszło do awantury. Do oficera dyżurnego stalowowolskiej komendy zadzwonił zaniepokojony mieszkaniec bloku z informacją o zakłócaniu ciszy nocnej. Kiedy policjanci weszli do mieszkania, w którym było zbyt głośno, zastali 30-letnią kobietę oraz jej 25-letniego partnera życiowego. Oboje byli pijani, mieli bełkotliwą mowę i trudności w utrzymaniu równowagi. Na pytanie policjantów o zakłócanie ciszy, wzajemnie obarczali się winą. Oprócz nich w mieszkaniu było jeszcze troje dzieci w wieku 4, 6 i 11 lat. Policjanci zbadali stan trzeźwości rodziców. Kobieta miała 3,33, a mężczyzna 2,73 promila alkoholu w organizmie. Dziećmi zaopiekowała się babcia.

Do drugiej interwencji doszło w tym samym dniu około godz. 15.55 również w Stalowej Woli w bloku przy tej samej ulicy. Do stalowowolskich policjantów zadzwoniła kobieta z informacją o awanturze domowej. Przybyli na miejsce funkcjonariusze zastali 34-letniego mężczyznę oraz jego 32-letnią żonę. Z relacji kobiety wynikało, że pod opieką męża zostawiła dwoje dzieci w wieku 3 i 5 lat, a kiedy wróciła do domu, stwierdziła, że mąż jest kompletnie pijany. Policjanci zbadali stan trzeźwości „taty”. Okazało się, że ma aż 4,13 promila alkoholu w organizmie. To dawka niemal śmiertelna. Zbadano również stan trzeźwości zgłaszającej – miała 0,63 promila. Dzieci trafiły pod opiekę członka rodziny.

Oba przypadki rozpatrzy Wydział Rodzinny i Nietłchnich Sądu Rejonowego w Stalowej Woli. Jeśli zdarzenia były jednorazowe i incydentalne, to zwykle sprawa kończy się na wrywkowej kontroli rodziny. W skrajnym przypadku sąd może orzec odebranie praw rodzicielskich.

Andrzej Capiga

Z miłości do małej ojczyzny

Pasja przekuta w czyn

Rozmowa z dr. hab. Tadeuszem Zychem, prezesem Tarnobrzesckiego Towarzystwa Historycznego, obchodzącego w tym roku w 20-lecie działalności.

MARTA WOYNAROWSKA: Jak narodziło się towarzystwo?

TADEUSZ ZYCH: – Powiem nieskromnie, że pomysł utworzenia Towarzystwa Historycznego wyszedł ode mnie. Kiedy po studiach wróciłem do Tarnobrzega, spotkałem dawnych znajomych, nowych ludzi, którzy wytworzyli pewne środowisko młodych zapaleńców pragnących coś zmienić w tym mieście. Wszyscy byliśmy zarażeni pierwszą „Solidarnością”, poza tym nastąpił czas przemian ustrojowych, dający szansę na tworzenie organizacji pozarządowych, które w okresie PRL, jeśli można tak powiedzieć, zostały zamknięte w zamrażarce.

Grupa tak na dobre zaczęła się tworzyć podczas pracy przy wystawie o tarnobrzesczych Żydach, prezentowanej w Wojewódzkim Domu Kultury. Rzuciłem wówczas pomysł sformalizowania owej grupy poprzez zawiązanie Towarzystwa Historycznego, które posiadałoby własne pismo. Tym sposobem narodziły się jednocześnie „Tarnobrzesckie Zeszyty Historyczne”, zainspirowane paryskimi „Zeszytami Historycznymi”. Od dwóch lat jesteśmy oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego, czyli najstarszej naukowej organizacji w Polsce.

Czy zważywszy na nazwę towarzystwa, skupiacie tylko historyków?

– Ależ skąd. Od samego początku, i tak jest do dzisiaj, Towarzystwo tworzyli ludzie różnych profesji, legitymujący się różnorodnym wykształceniem, co uważam za nasz wielki sukces, a zarazem atut. Owe bogactwo i różnorodność spojrzenia na zagadnienia historyczne, problemy, jest dużą siłą naszego środowiska.

W ciągu 20 lat istnienia wyrosło nowe pokolenie.

– Śmiało można tak powiedzieć, zwłaszcza że w ostatnim czasie do-

łączyli do nas nowi, młodzi ludzie, z którymi wiążemy wiele nadziei. Kiedy spojrziałem na datę urodzenia jednego z nich, uświadomiłem sobie, że przecież mógłby być moim synem. To przyciąganie młodych daje wiele radości i napawa optymizmem na przyszłość.

Na jubileusz towarzystwa ukazał się również jubileuszowy numer „Zeszytów”.

– Gdzieś tam nadal tkwi w nas romantyczna tradycja, że sformalizowana grupa, towarzystwo winno posiadać własne pismo, będące niejako jego okrętem flagowym.

Na 20-lecie ukazał się 35 numer. Każdy, począwszy od pierwszego, poświęcony jest jednemu zagadnieniu. Ten monograficzny charakter jest trudnym wyzwaniem, o niebo łatwiejsze jest bowiem tworzenie czegoś w rodzaju silva rerum. Ale tym samym każdy zeszyt jest kolejnym wkładem w przybliżanie historii Tarnobrzega. Historii liczącej już ponad 3 tys. stron i wciąż żywej, ciągle pisanej.

Od paru lat TZH mają recenzenta naukowego, co sprawia, że zawarte w nich publikacje zaliczane są do dorobku naukowego. Nasze pismo spełnia zatem wszystkie wymagania stawiane periodykom naukowym. Ma to niebagatelne znaczenie dla młodych, myślących o tytule doktora czy później habilitacji.

Oprócz „Zeszytów” macie na swoim koncie wiele innych i to znaczących publikacji.

– Wydaliśmy kilkanaście książek, w tym niektóre niezwykle ważne, jak trzytomowy „Tarnobrzescki słownik biograficzny”, dzięki któremu wydobyliśmy z niepamięci ponad 300 postaci ważnych dla historii miasta. Wielką sprawą było wydanie dzieł Tadeusza Szewery. Opublikowaliśmy m.in. dokumenty Armii Krajowej oraz archiwalia związane z dziejami Dzikowa w postaci „Księgi gości”. W wielu publi-



MARTA WOYNAROWSKA

Tadeusz Zych, w tle jedna z prac Mariana Ruzamskiego

kacjach spotykam się z cytowaniem, odwoływaniem do wspomnianych wydawnictw. To cieszy, bo oznacza, że książki nasze weszły do obiegu krajowego i zagranicznego. Obecnie pracuję nad książką zawierającą korespondencję Mariana Ruzamskiego, malarza, którego – nie ukrywam – my odkryliśmy dla świata. Jeszcze 20 lat temu prawie nikt o nim nie słyszał, a dzisiaj wydaliśmy album z jego pracami, zorganizowaliśmy wielką wystawę. Jakież wzruszenie mnie ogarnęło, kiedy pięć lat temu dostałem specjalne zaproszenie na wystawę w Berlinie „Sztuka Oświęcimia”, na której prezentowane były m.in. prace Mariana Ruzamskiego.

Towarzystwo zainicjowało przed laty kwestę na ratowanie starożytnego cmentarza na Piaskach w Miechocinie. To też kolejny Wasz sukces.

– Prowadzimy ją od 10 lat. Pożyczkowo wiele osób podchodziło do akcji nieufnie. Dzisiaj stała się tra-

dycją, i nikogo nie dziwią, nie oburzą kwestujący stojący z puszkami w uroczystości Wszystkich Świętych przed bramami tarnobrzesczych nekropoli. Nie ma otwartych sceptyków, krytyków akcji, bo wystarczy przejść i zobaczyć, jak cmentarz wygląda teraz. Mamy pełną świadomość, że gdyby nie nasza akcja, po stojących tam nagrobkach nie pozostałby nawet ślad. Ale możliwe to było dzięki wsparciu tysięcy tarnobrzeżan, którzy nie żalowali pieniędzy na ratowanie najstarszego cmentarza w mieście. Równie szalonym pomysłem jak kwesta wydawała się myśl wystawiana na nim w Dzień Zaduszny spektakli. A wyszły rewelacyjne przedstawienia, w pamięci utkwiło zwłaszcza pierwsze prezentujące II część „Dziadów” Adama Mickiewicza. Chciałbym, by miejsce to żyło, poprzez organizowane tam, zwłaszcza w sezonie letnim, wystawy, plenery, spektakle. By było to miejsce tętniące sztuką i kulturą.

PANORAMA PARAFII pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Janiku

Nie ustawać w wysiłkach



ZDJEJCIA KS. TOMASZ LIS

W leżącym w dużej odległości od kunowskiej parafii Janiku przez lata katechezę prowadzono w wynajmowanych kwaterach. Mieszkańcy narzekali, że mają daleko do kościoła i dlatego są na Mszy św. dość rzadko.

Sytuacja ta niepokoiła duszpasterzy. Do tworzenia nowej placówki duszpasterskiej został wydelegowany ks. Paweł Cygan, będący wtedy wikariuszem w Kunowie.

Trudny teren

– Miał niełatwe zadanie, bo ten teren jest dość trudny duszpastersko. To on tworzył tę parafię od podstaw. Zajął się najpierw organizowaniem grup parafialnych, szczególnie Domowego Kościoła i oazy, by na nich budować przyszłą wspólnotę – opowiada ks. Adam Puścizna, obecny proboszcz parafii. Okazało się, że idea nowej parafii początkowo nie spotkała się

z dużym aplauzem mieszkańców Janika. Tylko mała grupka osób okazywała zainteresowanie poczynaniami księdza. Jednak wysiłki księdza przyniosły skutki. W akcie darowizny ofiarowano plac na budowę kościoła i plebanii. – Rozpoczęliśmy od budowy domu parafialnego, w którego dolnej części zaczęły się odprawiać nabożeństwa. Potem zebraliśmy materiał na budowę i powoli powstawał kościół budowany systemem gospodarczym. Kto umiał posługiwać się kielnią, to budował – wspomina pani Maria. Mimo licznych trudności kościół stanął w trzy lata. Poświęcił go 8 grudnia 2000 r.

bp Marian Zimałek, powierzając opiece Maryi Niepokalanej.

Trzeba iść dalej

Mimo mijających lat trudności nie ubywa. Zapał, który towarzyszył budowie, mija i znów jest trudno dotrzeć proboszczowi do parafian. – Wraz z parafianami powoli doposażamy kościół. Nie jest to proste, bo sytuacja wielu rodzin jest trudna pod względem materialnym – dodaje proboszcz. Jeszcze do niedawna mieszkańcy pracowali bądź w kunowskich zakładach metalowych, bądź w hucie w Ostrowcu Świętokrzyskim. Teraz wiele osób boryka się z trudnościami ze znalezieniem pracy i utrzymania. Wiele osób emigruje za pracą za granicę, a młodzi wyjeżdżają do większych miast. Pozostają starsi, a młodzi tylko nieliczni wiążą swoją przyszłość z tym miejscem. Niepokojące jest to, że budujący tutaj swoje domy nąpływowi mieszkańcy mają bardzo obojętne podejście do wiary. Nie przyjmują księdza nawet podczas wizyty duszpasterskiej. – Mimo wielu trudności podejmuję wiele inicjatyw duszpasterskich, by ożywić parafię. W trwającym Roku Maksymilińskim chcę ożywić kult tego świętego, który cały powierzył się, jak nasza parafia, Maryi Niepokalanej. Potrzeba wytrwałej i sukcesywnej pracy, by powstały efekty – konkluduje ks. Puścizna. Jedną z inicjatyw, jakie podjęła grupa parafian, są grupy margaretek, osób obejmujących modlitwą konkretnego kapłana. – Działają trzy grupy, w których każdego dnia jedna osoba podejmuje modlitwę za kapłana o jego świętość i wytrwałość. To nasza duchowa troska o duszpasterzy – tłumaczy Maria Krzemińska.

Ks. Tomasz Lis



Zdaniem proboszcza



– Mimo że świątynia jest już prawie w pełni wyposażona, potrzeba jeszcze wiele wysiłku, aby

wszystko było dopracowane. W ostatnim czasie zrobione zostały posadzka, nowe ławki, a staramy się o stały ołtarz i ambonę. Jednak ważniejszą sprawą są planowane misje parafialne – chciałbym, aby ożywiły one w parafianach miłość do Jezusa eucharystycznego oraz systematyczność w przystępowaniu do sakramentów. Niepokojąca jest duża ilość związków niesakramentalnych oraz problemy alkoholowe dotyczące wiele rodzin. Przy parafii działają cztery koła Żywego Różańca oraz grupa margaretek. Koło ministrantów trudno powiększyć, bo po gimnazjum kanonem jest odejście z jego grona. Nie ustaję w tworzeniu KSM-u, ale jest to dopiero początek. Jednak największym zmartwieniem jest brak przełożenia wiary na codzienność i praktyki religijne. Gdy jest jakieś duże wydarzenie religijne, kościół jest pełny, jednak to tylko poryw chwili. Tak było podczas nawiedzeń parafii przez MB Fatimską i Częstochowską. Trudno znaleźć na to jakieś duchowe lekarstwo. W moich planach jest dotarcie do młodych rodzin, by z nimi podjąć pracę nad ewangelizacją parafii.

Ks. Adam Puścizna



Wnętrze kościoła jest powoli doposażane i urządzone

POWYŻEJ: Mimo trudności kościół wybudowano w trzy lata

U GÓRY

PO PRAWIEJ:

Niepokalana patronuje młodej parafii

Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELE I ŚWIĘTA

7.30, 10.00, 13.30

DNI POWSZEDNIE: 17.00

ODPUSTY: Niepokalanego

Poczęcia NMP (8 grudnia)